

MATT I TOM OLDFIELD

CR7 RONALDO

CZYLI

OD „PŁACZKA”
DO NAJLEPSZEGO
SKRZYDŁOWEGO
NA ŚWIECIE

NAJLEPSI
PIŁKARZE
ŚWIATA



Tytuł oryginału: Ronaldo: Ultimate Football Heroes

Tłumaczenie: Marcin Kowalczyk

ISBN: 978-83-283-8506-1

Text copyright © Matt and Tom Oldfield 2017

Originally published in the English language in the UK by Bonnier Books UK Limited, London.

The moral rights of the Author have been asserted.

Polish edition copyright © 2023 by Helion S.A.

All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: czytalisek@helion.pl

www.czytalisek.pl

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Spis treści

Podziękowania	9
ROZDZIAŁ 1 Europejska sława	11
ROZDZIAŁ 2 Dolores i Dinis	17
ROZDZIAŁ 3 Kopanie piłki na ulicach Funchal	20
ROZDZIAŁ 4 Andorinha	25
ROZDZIAŁ 5 C.D. Nacional	30
ROZDZIAŁ 6 Dostrzeżony przez Sporting	37
ROZDZIAŁ 7 Życie w Lizbonie: poza boiskiem	44
ROZDZIAŁ 8 Życie w Lizbonie: na boisku	50
ROZDZIAŁ 9 Coraz bliżej... ..	56
ROZDZIAŁ 10 Przełom	60
ROZDZIAŁ 11 Manchester United	66
ROZDZIAŁ 12 Początki na Old Trafford	72
ROZDZIAŁ 13 Angielskie lekcje	78
ROZDZIAŁ 14 Najważniejszy jest efekt końcowy	84
ROZDZIAŁ 15 Wróg numer jeden	91
ROZDZIAŁ 16 Mistrzowie Premier League	96
ROZDZIAŁ 17 Dublet	102



ROZDZIAŁ 18	Galaktyczny transfer	108
ROZDZIAŁ 19	Życie jako galáctico	114
ROZDZIAŁ 20	Ronaldo kontra Messi	120
ROZDZIAŁ 21	La Décima	127
ROZDZIAŁ 22	La Undécima	133
ROZDZIAŁ 23	Duma z bycia Portugalczykiem	138
ROZDZIAŁ 24	Włoska przygoda	145
EPILOG	Wielki powrót	153
Pamiętne chwile		161
Sprawdź się		166



Europejska sława

W ciągu swojej niesamowitej kariery Cristiano zdobył wiele trofeów — tytuł mistrza Hiszpanii, dwa hiszpańskie Puchary Króla, trzy tytuły mistrzowskie Premier League, jeden Puchar Anglii i dwa Puchary Ligi, trzy puchary za wygraną Ligi Mistrzów UEFA i trzy Złote Piłki. Wciąż jednak czegoś mu brakowało. Tym czymś było zwycięstwo na międzynarodowym turnieju w barwach Portugalii.

10 lipca 2016 roku Ronaldo znalazł się o krok od realizacji tego marzenia. Dzięki swojej determinacji i zdobytym golom doprowadził reprezentację swojego kraju aż do finałów Euro 2016. Na Stade de France Portugalia zmierzyła się z Francją, której atutem, oprócz gry na własnym stadionie, byli światowej klasy zawodnicy, tacy jak Paul Pogba i Antoine Griezmann.

Portugalia nie była w tym spotkaniu faworytem, ale to w jej szeregach znajdował się najlepszy piłkarz Europy — Cristiano Ronaldo, który jeszcze nigdy tak bardzo nie pragnął zwycięstwa jak teraz.



W szatni jako pierwszy zabrał głos oczywiście trener, Fernando Santos. Teraz nadeszła kolej na przemówienia najbardziej doświadczonych członków zespołu. Najpierw wystąpił Nani, a po nim Cristiano.

— Zrobiliśmy już tak wiele, by dotrzeć tak daleko — zwrócił się kapitan do swojej drużyny. — Jeszcze jedno zwycięstwo, a przejdziemy do historii. Wrócimy do domu jako bohaterowie!

Wszyscy odpowiedzieli mu okrzykami. Razem mogli stać się mistrzami Europy.

Podczas hymnu Portugalii Cristiano stał z zamkniętymi oczami. Nie mamrotał pod nosem słów — wykrzykiwał je ile sił w płucach. Kochał swój kraj i chciał, aby Portugalczycy byli dumni ze swojej drużyny.

W siódmej minucie spotkania Ronaldo otrzymał piłkę na połowie rywala. Kiedy odwracał się z nią w stronę bramki, został sfaulowany przez Dimitriego Payeta. Mecz toczył się dalej, ale Cristiano leżał na murawie, trzymając się za lewe kolano i krzycząc z bólu.

Aaaa!

Kiedy lekarze spryskali mu kolano swoim magicznym sprayem i przyłożyli torebkę z lodem, Ronaldo się skrzywił. To nie wyglądało dobrze. Przycisnął dłonie do twarzy, próbując ukryć łzy.

Dimitri podszedł i przeprosił za nieudane wejście, ale Cristiano był zbyt zdenerwowany, by mu odpowiedzieć. W końcu wstał i kuśtykając opuścił plac gry. Już



za linią boczną przyjrzał się swojej nodze i spróbował na niej stanąć — bolało, ale on tak bardzo chciał grać.

— Jesteś pewien? — spytał João Mário, gdy Ronaldo wrócił na boisko.

— Muszę spróbować! — odpowiedział mu Ronaldo.

Jednak minutę później znów usiadł na murawie. W tym najważniejszym dla siebie dniu nie mógł kontynuować gry. Ból był zbyt wielki. Ronaldo co chwila potrzasał głową. Nie mógł uwierzyć w swojego pecha.

— Musisz zejść — stwierdził Nani, mocno przyciskając do siebie przyjaciela. — Kapitan będzie z nas dumny, obiecuję!

Cristiano nie był jednak jeszcze gotowy, by się poddać. Lekarze owinęli mu kolano bandażem i podjęli kolejną próbę. Nie mógł jednak biec. Zatrzymał się już po kilku krokach. Zasygnalizował w kierunku ławki: „Muszę zejść”.

Ze złością zerwał z ramienia opaskę kapitana.

— Masz — powiedział, zakładając opaskę Naniemu. — I wygrajcie ten finał!

— Tak! Wygramy go dla ciebie! — krzyknął Pepe.

Opuszczający boisko na noszach Ronaldo nie był w stanie powstrzymać łez. To był najważniejszy mecz w jego życiu, a on nie mógł brać już w nim udziału.

Pierwsza połowa zakończyła się wynikiem 0:0. Ronaldo wspierał w szatni swoich kolegów.



— Nie śpiesz się!

Po końcowym gwizdku Ronaldo wydał z siebie ryk szczęścia i na jego policzkach znów pojawiły się łzy. Kolejno obejmował swoich kolegów i im dziękował.

— Nie, to ja dziękuję tobie! — odpowiedział mu Éder. — Bez ciebie nie zdobyłbym tej bramki!

— Mówiłem ci, że to zrobimy! — śmiał się Pepe.

Cristiano zerwał koszulkę i rzucił ją w wiwatujący tłum. Trzeba było przynieść mu z szatni drugą, żeby mógł spełnić swój kapitański obowiązek i odebrać puchar za wygranę Mistrzostw Europy 2016 roku.

Ronaldo powoli wchodził po schodkach, przybijając piątki z fanami. Puchar ozdobiono wstążkami w kolorach flagi Portugalii — czerwonym i zielonym. Gdy Cristiano uniósł puchar w górę, cały zespół zaczął wiwatować. Ronaldo ucałował trofeum i podał je swoim kolegom. Żadne słowa nie są w stanie opisać radości, jaką odczuwał kapitan zespołu.

Supergwiazdą został w Manchester United i Realu Madryt, ale jego niesamowita droga na szczyt światowej piłki nożnej rozpoczęła się w Portugalii, a konkretnie, na Maderze, wyspie, na której przyszedł na świat. Triumf w Euro 2016 był swoistym podziękowaniem dla rodziców, którzy wspierali go w nie zawsze łatwych czasach, gdy dorastał.

Jednak gdyby nie trudne początki, być może Ronaldo nigdy nie miałby tak silnego głodu sukcesu i pra-



gnienia, by stać się najlepszym — pragnienia, które pozwoliło mu w pełni wykorzystać talent i zapewniło lata chwały.



ROZDZIAŁ 2

Dolores i Dinis

— Będziemy mieli jeszcze jedno dziecko? — Dolores dopytywała lekarza z niedowierzaniem. Była w takim szoku, że musiała usłyszeć to raz jeszcze. — Na pewno? Nie mogę w to uwierzyć!

Dolores i José Dinis Aveiro mieli już trójkę dzieci — córki Elmę i Katię oraz syna Hugo. Najmłodsza Katia miała już prawie 7 lat. Czwarty potomek był dla nich prawdziwym zaskoczeniem.

— Tak. Jestem pewien — potwierdził lekarz. — To dla was na pewno radosna nowina!

Dolores kochała dzieci, ale na jej twarzy widać było zmartwienie. Życie na portugalskiej wyspie Maderze nie było łatwe. Pogoda zawsze była dobra, ale wielu ludzi z trudem wiązało koniec z końcem. Bezrobocie było na wysokim poziomie, szczególnie w okolicy Funchal, gdzie mieszkała rodzina Aveiro. Bogaci turyści zatrzymywali się w nadmorskich hotelach i rzadko zapuszczali się w głąb wyspy, gdzie mogliby swoimi pieniędzmi wesprzeć lokalną społeczność.



Dolores pracowała ciężko, wypłatając wiklinowe kosze na sprzedaż, Dinis niedawno został zwolniony ze służby wojskowej i miał problem ze znalezieniem dobrej pracy. Czasami ich jedynym posiłkiem były chleb i zupa. A teraz w ich rodzinie miała się pojawić jeszcze jedna osoba do wykarmienia.

— Dinis, co my teraz zrobimy? — spytała męża po powrocie do domu. Łzy szczęścia mieszały się ze łzami smutku.

Ciasnota była kolejnym problemem. Rodzina mieszkała w domu należącym do rodziców Dinisa i teraz miała być ich szóstka. Nie mieli pieniędzy na wynajęcie własnego domu.

— Zrobimy, co w naszej mocy — zapewnił ją Dinis.

Dolores przytaknęła. Jej czwarte dziecko będzie miało trudny start w życiu, ale ona zrobi wszystko, aby pomóc mu wyrwać się z biedy. Była silną kobietą i jej dziecko — syn lub córka — też będzie musiało takie być.

Kiedy okazało się, że to będzie chłopiec, siostra Dolores zaproponowała, żeby dać mu na imię Cristiano. Wszystkim się to spodobało. Dolores chciała, aby jej syn nosił także imię po aktorze i prezydencie Stanów Zjednoczonych, Ronaldzie Reaganie.

— To dobre imię. Imię człowieka honorowego i odnoszącego sukcesy — powiedziała swojej rodzinie. Wszyscy się zgodzili.



A zatem Cristiano Ronaldo dos Santos Aveiro.

Cristiano był dużym dzieckiem. Lekarz, który kładł go do łóżeczka, roześmiał się.

— To dobry znak — powiedział. — Dużo waży. Tyle, że może być piłkarzem!

Dolores i Dinisowi ten pomysł bardzo przypadł do gustu. Dolores była kibicką Sportingu Lizbona, a Dinis w młodości sam grał w piłkę i często chodził na mecze lokalnego klubu Andorinha. Kapitanem tej drużyny był Fernando Sousa, przyjaciel Dinisa i już niedługo ojciec chrzestny Cristiana. Jak widać, rodzina Aveiro miała sporo związków z piłką nożną.

— Miejmy taką nadzieję! — odpowiedział Dinis z uśmiechem.

Zdawał sobie sprawę, że nie będzie to łatwe, ale nic przecież nie było niemożliwe. Rozumiał, że tylko nieliczni mają ten wyjątkowy talent, który pozwala dostać się do zawodowej drużyny. To byłby jednak idealny sposób na wyrwanie się z ubogiego Funchal.



ROZDZIAŁ 3

Kopanie piłki na ulicach Funchal

— Katia, proszę cię, dopilnuj, żeby Cristiano odrobił lekcje po szkole! — krzyknęła Dolores, wychodząc rano do pracy. — Tylko pod tym warunkiem może iść grać w piłkę!

Lokalny samorząd zdołał w końcu znaleźć dom dla rodziny Aveiro w Quinta do Falcão, jednej z najbiedniejszych części Funchal. Ściany były niepomalowane, a dach przeciekał, ale przynajmniej były tu trzy pokoje: w jednym spali rodzice, w drugim Elma i Katia, a w trzecim Hugo i Cristiano.

— Oto odpowiedni dom dla naszej rodziny! — stwierdziła radośnie Dolores podczas pierwszej wspólnej kolacji w nowym miejscu.

Żeby móc opłacić czynsz, wszyscy musieli pracować jeszcze ciężiej niż do tej pory. Dolores znalazła nową pracę w hotelowej kuchni, Dinis zajmował się sprzętem w klubie Andorinha, a Elma i Hugo zrezygnowali z dalszej nauki, żeby móc wesprzeć rodzinę finansowo. To oznaczało, że Katia, która miała wów-



czas jedynie 14 lat, musiała zająć się najmłodszym bratem. Cristiano miał uśmiech aniołka, ale potrafił też dokazywać.

— Możesz wyjść, kiedy skończysz odrabianie lekcji — napominała go Katia w drodze ze szkoły. — Mogę ci pomóc, ale najpierw musisz sam do tego usiąść. W porządku?

Cristiano przytaknął, a kiedy znaleźli się w domu, zdjęął plecak i zaczął rozkładać książki na stole w kuchni. Katia poszła na górę się przebrać, a kiedy zeszła, brata już nie było.

— Cristiano? — zawołała.

Pomyślała, że może poszedł do łazienki, ale tam go nie było. Wyszła za nim na ulicę.

— Cristiano! Cristiano!

Krzyczała jednak nadaremno. Mały nicpoń wyszedł tylnymi drzwiami i pobiegł grać w piłkę.

— Poczekaj, aż o wszystkim dowie się mama! — powiedziała Katia pod nosem.

W Quinta do Falcão nie było zbyt wielu parków i dużych otwartych przestrzeni. Jeśli Cristiano nie miał ochoty iść kilka kilometrów na najbliższą plażę, to musiał grać na ulicy. Warunki były dalekie od idealnych. Ulice w miasteczku były nierówne i pełne różnego rodzaju przeszkód. Kamienie ustawione przez dzieci udawały słupki bramek. Wcześniej lub później rozlegał się ostrzegawczy krzyk któregoś z młodych piłkarzy:



„Samochód!” i grę trzeba było przerwać. Z drogi szybko usuwano kamienie, ale gdy tylko samochód przejechał, ustawiano je z powrotem i wznawiano mecz. I tak to trwało, aż zapadał zmierzch i trzeba było iść na kolację. Jeśli nikt z graczy nie miał prawdziwej piłki, kopano plastikową butelkę lub robiono kulę z papieru. Nic nie mogło powstrzymać młodych adeptów futbolu.

Jedyną pozytywną rzeczą, jaką Cristiano mógł wynieść z tych pierwszych meczów na ulicy, była umiejętność kontrolowania piłki i dryblingu na małych przestrzeniach. Miał naturalny talent. Piłka słuchała go i była jak przyklejona do jego stóp. Potrafił z nią dosłownie tańczyć, mijając obrońców zwodami, w tym charakterystycznymi dla niego przekładankami. Obserwował starsze dzieciaki i to od nich uczył się kolejnych sztuczek. Opanowanie nowych umiejętności nie zajmowało mu wiele czasu.

Zdarzało się, że jego popisy obserwowali okoliczni mieszkańcy. Cristiano uwielbiał się przed nimi popisywać.

O rany! Super! Olé!

Był obunożny, dlatego przeciwnicy nigdy nie wiedzieli, czy pójdzie w prawo, czy w lewo. Najbardziej lubił pojedynki jeden na jeden i gdy był w dobrej formie, nikt nie mógł go powstrzymać. Szybko zdobył uznanie wśród kolegów.

— Cristiano, grasz w mojej drużynie!



— Nas jest więcej, ale wy macie Cristiana!

Kochał futbol, ale nienawidził przegrywać. Miał zaledwie 6 lat, a przegrana już nie wchodziła u niego w grę. Był najbardziej ambitnym i walecznym dzieckiem w całym Quinta do Falcão i jego drużyna zawsze musiała wygrać.

— Bramka! To była bramka! — krzyczał z wysoko uniesionymi nad głową rękoma. Ominął trzech obrońców i strzelił obok bramkarza. Ponieważ jednak nie było sędziego, bramek ani nawet normalnych słupków, czasem dochodziło do sporów.

— Nie! Ta piłka przeszłaby nad poprzeczką! — protestował jeden z chłopców, Vitor, kręcąc głową. Koledzy z drużyny Cristiana zaakceptowali tę decyzję, ale on obstawał przy swoim. Chciał, aby zaliczono mu tego wspaniałego gola.

— Nie ma mowy. Mój strzał był poniżej wysokości głowy! — krzyczał, kopiąc czubkiem buta w ziemię.

Nie poddawał się łatwo — zawsze zależało mu na wygranej i na tym, by być najlepszym.

Jeżeli nie miał z kim grać, znajdował sobie jakiś mur i całymi godzinami ćwiczył strzały. Miał obsesję na punkcie poprawy każdego aspektu swojej gry, ale najbardziej kochał rywalizację na boisku. Zwycięstwo było dla niego najwspanialszym odczuciem na świecie i był zdeterminowany, by smakować go każdego dnia.



Po meczu Cristiano na powrót stawał się przyjaznym, wesołym dzieciakiem, ale na „boisku” zawsze był w pełni skoncentrowany i poważny.

— Do zobaczenia jutro o tej samej porze! — krzyknął na pożegnanie. Już nie mógł się doczekać następnego dnia i kolejnej okazji do rywalizacji.

Cristiano próbował wśliznąć się do domu ukradkiem, ale Dolores już na niego czekała. Nie była zadowolona z jego zachowania.

— Co ci mówiłam? — spytała, chwytając syna za ucho. — Pozwoliłam ci grać w piłkę, ale dopiero po odrobieniu lekcji. Odrobiłeś je?

Cristiano wbił wzrok w podłogę i potrząsnął głową.

— A czy zamiotłeś podłogi, tak jak cię prosiłam? Bo jakoś nie wyglądają na czyste! — krzyknęła matka, przesuwając czubkiem buta brud.

— Przepraszam! — wyrzucił z siebie Cristiano, wybuchając płaczem.

I to był już koniec jego kary.

— Synu, wiem, że kochasz piłkę, i nie chcę przeszkadzać ci w dążeniu do realizacji twoich marzeń — zapewniła Dolores, głaszcząc chłopca po głowie. — Ale musisz mówić prawdę i pomagać swojej rodzinie.



Andorinha

— Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin! — krzyknął Fernando od progu.

Cristiano był zadowolony z obecności swojego ojca chrzestnego, ale najważniejsze były dla niego prezenty. Tego dnia kończył 7 lat. Fernando był kapitanem zespołu Andorinhi i doskonale wiedział, jaki sport kocha jego chrześniak. Na pewno kupił mu więc ten jedyny idealny, wymarzony prezent?

Ale podarunek od Fernanda był w kwadratowym pudełku... Cristiano nie był w stanie ukryć swojego rozczarowania, kiedy rozpakował prezent. Zabawkowy samochodzik.

— Nie podoba ci się? — spytał Fernando.

— Podziękuj — napomniła Dolores syna.

— Dziękuję — wybąkał Cristiano. — Po prostu miałem nadzieję, że dostanę swoją własną piłkę.

W następnym roku Fernando kupił mu ten wymarzony prezent i Cristiano nie rozstawał się ze swoją piłką. Zawsze znalazł chwilę, by poćwiczyć jakies



nowe tricki. Piłkę zabierał nawet do szkoły, ale jego nauczycielka nie była z tego powodu zadowolona.

— Piłka nożna to rozrywka. Nie jest ważna — stwierdziła, zabierając piłkę z zamiarem oddania mu jej dopiero po lekcjach. — Liczy się wykształcenie.

Cristiano nie zgadzał się z tą opinią. Dla niego piłka nożna była bardzo ważna, ale wiedział, że jeśli wpadnie w tarapaty, matka nie będzie zadowolona.

Kiedy wychodził ze swoją piłką na ulicę, stawał się najpopularniejszym chłopcem w okolicy. Każdy uważał się za jego najlepszego przyjaciela, choć coraz trudniej było z nim grać. Cristiano ciągle uczył się nowych sztuczek i dzięki własnej, prawdziwej piłce jego umiejętności szybko się rozwijały. Robił z piłką — i swoimi kolegami — co chciał.

Pewnego razu jego poczynania obserwował kuzyn, Nuno. Był pod ogromnym wrażeniem.

— Jesteś za dobry, żeby z nimi grać — powiedział do Cristiana. — Gram teraz w Andorinhi. Powinieneś zacząć trenować ze mną!

Cristianowi bardzo spodobał się ten pomysł. W tym klubie pracował jego tato, chrestny był kapitanem drużyny i grał tam też już jeden z jego braci, Hugo. To naprawdę miało sens. Skoro i tak często chodził na mecze i treningi, dlaczego nie miałby więc dołączyć do zespołu?



— Nuno ma rację — stwierdził Dinis, gdy Cristiano opowiedział mu o swoich zamiarach. — Czas na poważną piłkę.

„Poważna piłka” okazała się zupełnie inna niż to, czego spodziewał się mały Cristiano. Boisko było płaskie, a wszyscy zawodnicy mieli jednakowe klubowe koszulki. Rozgrzewka składała się z biegania i ćwiczeń rozciągających. Trening nie sprowadzał się do grania w piłkę. To nie był mecz: trener rozstawiał pachotki i kazał ćwiczyć podania i dryblingi.

— Czuję się, jakbym był zawodowcem! — powiedział Cristiano radośnie do swojego kuzyna Nuno. Na ulicach Funchal Ronaldo rozwinął swój własny styl i nabrał pewności siebie, ale teraz, grając w klubie, mógł się uczyć taktyki i w pełni wykorzystywać swój talent.

Trenował z kolegami starszymi o dwa lub trzy lata — wszyscy byli od niego więksi i silniejsi. Cristiano i tak był wysoki jak na ośmiolatka, ale był bardzo szczupły. A kiedy robił te swoje sztuczki i zwody, obrońcy zawsze w końcu uciekali się do fauli. Początkowo te starcia były przerażające. Podczas krótkiego sparingu na zakończenie treningu, jeden z chłopaków zaatakował wślizgiem i Cristiano poleciał wysoko w górę.

AUĆ!

Podniósł się z murawy i pokuśtykał dalej.



— Wszystko w porządku? — spytał trener.

— Tak, w porządku! — odpowiedział młody Ronaldo. — Niech się pan nie martwi! Dam sobie radę!

Nie chciał okazać nawet cienia słabości przy nowych kolegach z drużyny. Odrobina bólu nie mogła go powstrzymać.

Potrzeba było kilku treningów, by Cristiano nabrał pewności siebie, ale wkrótce stał się najlepszym graczem swojego zespołu. Z piłką przy nodze był równie szybki jak bez niej, a swoimi magicznymi umiejętnościami dryblingu był w stanie przejść każdego obrońcę. Stawał się coraz bardziej skuteczny i w spotkaniach 7 na 7 i 11 na 11, które zespół rozgrywał każdego tygodnia, zdobywał mnóstwo bramek.

— Dobra robota, Bekso! — powiedział po jednym ze zwycięstw Ricardo, kolega z zespołu. — Dziś nie uroniłeś ani łezki.

Cristianowi nie podobało się to nowe przezwisko, ale wiedział, że to tylko taki przyjacielski żart. Z pasją traktował piłkę nożną, wygrywanie było dla niego najważniejsze i nie potrafił ukrywać swoich emocji.

Jeśli któryś z kolegów zachował się egoistycznie i próbował samodzielnie strzelić gola zamiast podać do Cristiana, ten potrafił się rozpłakać.

— Byłem na czystej pozycji! Zdobyłbym bramkę!

Jeżeli kolega ośmielił się skrytykować go za brak podania, również zaczynał płakać.



— Ja jestem najlepszy i to dzięki mnie wygrywamy!
A jeśli jego drużyna przegrała mecz, płaczom nie
było końca.

— Nie wierzę! To wina sędziego!

Kolegom z zespołu takie zachowanie nie przeszkadzało — o ile tylko Cristiano grał dobrze. Podczas jednego z meczów Andorinha przegrywała 2:0 do przerwy. Cristiano nie wykorzystał kilku dobrych okazji, dlatego do szatni zszedł z policzkami mokrymi od łez. Usiadł samotnie w kącie, odwrócony plecami do kolegów. Po chwili podszedł do niego Ricardo.

— Uspokój się! Jest jeszcze mnóstwo czasu, żebyś mógł wygrać dla nas ten mecz.

Cristiano skinął głową i wziął głęboki oddech. Sportowa złość i gniew dodały mu skrzydeł w drugiej połowie. Jego zespół wygrał spotkanie 3:2, a Ronaldo został bohaterem.

— Lubisz dramatyzować, prawda? — śmiał się Ricardo, gdy świętowali zwycięstwo.

Zaraz po końcowym gwizdku Cristiano na powrót stawał się zwykłym, wesołym chłopakiem.

— Tak, ale co wy byście beze mnie zrobili?



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

RONALDO: CUDOWNE DZIECKO, KTÓRE WYROSŁO NA PRAWDZIWĄ PIŁKARSKĄ LEGENDĘ!

Portugalski skrzydłowy Cristiano Ronaldo niewątpliwie jest gwiazdą. To jeden z ulubionych bohaterów nie tylko sportowych, ale i plotkarskich portali, które rozwodzą się nad każdym szczegółem jego życia i kariery. Urodzony w 1985 roku Cristiano zaczął grać w piłkę jako dziecko, bardzo wcześnie zainteresowały się nim najpoważniejsze kluby Europy. W 2009 roku był już najdroższym piłkarzem w historii. Aby się jednak dowiedzieć, co go ukształtowało i jakim jest człowiekiem, trzeba sięgnąć nieco głębiej.

Z książki dowiesz się, jakie były początki jego niezwyklej drogi, kim byli jego rodzice i kiedy zaczął się uczyć kontrolowania piłki i dryblingu na małych przestrzeniach. Przeczytasz o największych klubach, w których szlifował swoje umiejętności, o trenerach śledzących jego postępy i nocach spędzanych na siłowni. Przekonasz się, że w jego życiu były także łzy i tęsknota, ale przede wszystkim ogromna determinacja, ciężka praca i marzenie o sukcesie. O tym, by zapisać się w historii futbolu.

Poznasz prawdziwego Ronaldo: upartego, twardego, wymagającego od siebie więcej niż inni i wciąż głodnego sukcesów. Sportowca, który za wszelką cenę starał się być najlepszy w swojej drużynie, aby w końcu zostać znakomitym kapitanem. Dumnego Portugalczyka, urodzonego zwycięzcę, który dzięki pracowitości i uporowi stał się wzorem do naśladowania dla wielu dziewcząt i chłopców.

POZOSTAŁE

KSIĄŻKI

Z SERII:



MATT OLDFIELD jest znawcą futbolu, uznanym autorem i redaktorem naczelnym piłkarskiego portalu Of Pitch & Page.

TOM OLDFIELD jest niezależnym dziennikarzem, zajmuje się sportem i pisaniem biografii znanych piłkarzy.

Bracia Oldfieldowie chętnie angażują się we wspólne przedsięwzięcia, by inspirować dzieci i młodzież do walki o sukcesy piłkarskie.

ISBN 978-83-283-8506-1



9 788328 385061

cena: 29,90 zł

